

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ

rocznie 15 K., półrocznie 7-50 K., kwartalnie 3-75 K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 11 Kor.
 Prenumeratę płaci się z góry.
 Numer pojedynczy 30 h.
 Nieopieczowane reklamacje w państwie.
 wołne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTE

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ”. — PSALM 126.

PRENUMERATE

oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adr:

Redakcja „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitoryj, jednołamowy lub jego miejsce 10 halerzy. Nadesłane: za wiersz 10 halerzy. Przy kilkorazowym ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

PADEREWSKI.

Znalazła więc Polska człowieka opatrnościowego, człowieka, jakiego w chwili tak przełomowej, jak obecna, potrzebowała. Jest nim, jak się to coraz jaśniej okazuje, obecny prezydent ministrów, Ignacy Paderewski.

Dziwne to zaiste zjawisko! Ten człowiek, naprawdę opatrnościowy, kierujący nawą świeżo powstałego państwa polskiego, wśród tak niesłychanie trudnych warunków, w chwili, gdy świat cały się przekształca i przeobraża, nie wyszedł wcale z pośród fachowej warstwy, urzędniczej, nie uczęszczał wcale do jakiejś akademii dyplomatycznej, nie kształcił się w żadnej szkole nauk politycznych. Dala od ukochanej Ojczyźnie sztuka polska.

Paderewski był wielkim artystą, był królem w krainie tonów i jako taki nauczył się panować nad duszami ludzkiemi, wzbudzając w nich wzniosłe szlachetne uczucia za pomocą tej sztuki, która, jak żadna inna, zdolną jest do skupiania ludzi, wsłuchanych w jej utwory i do uspokajania wzburzonych namiętności.

Konrad, bohater trzeciej części „Dziadów” Mickiewicza, domaga się od Boga, aby mu dla uszczęśliwienia i zbawienia narodu oddał rząd dusz. Chce niemi rządzić i kierować za pomocą uczucia. Aby jednak mózgi kierować ludźmi, wpływając na ich uczucia, do tego potrzeba samemu mieć duszę wielką, gorącą,

pałającą jakąś potężną miłością. Otóż taką duszę posiada właśnie ten mistrz tonów — Paderewski.

Ukochał on jednak nie tylko sztukę, ale jeszcze goręcej nad nią ukochał swoją nieśczęśliwą Ojczyznę. Dla niej to postanowił w chwili przełomowej poświęcić się zupełnie, całkowicie. I właśnie ta miłość sprawy ojczystej, miłość, jak kryształ czysta i bezinteresowna, zrobiła z niego wielkiego polityka-dyplomata.

Co za szczęście dla Polski, że Paderewski nie jest ani żadnym byłym ministrem, lub ambasadorem, żadnym byłym namiestnikiem, lub marszałkiem. Przyszłość w żadnym kierunku, ani na wewnątrz, ani na zewnątrz, go nie obciąża. Nie wlecze on za sobą jakiegos, do jego nóg przykutego, łańcucha wspomnień, lub orientacji politycznych. — Czoło jego opromienia tylko jedno wspomnienie, t.j. wspomnienie, iż był wielkim artystą, a równocześnie najgoręcej Ojczyznę miłującym obywatelem. Paderewski jest człowiekiem natchnionym, jest takim, jakiego w chwili stanowczej pragnął mieć dla Polski Mickiewicz. Natchnienie — nie rutyna — zrobiło z niego to, czem jest. Przez swoją miłość sprawy ojczystej, przez swój zapal, połączony z wyrzeczeniem się wszelkich osobistych ambicji, działa on na te czynniki,

2

w których rękach spoczywają obecnie losy świata, umie ich wzruszać i przekonywać. Z drugiej zaś znowu strony potrafił skupić około swojej osoby cały naród, we wszystkich stronnictwach, potrafił wzbudzić zaufanie. — Wszyscy to bowiem znakomicie odczuwają, że Paderewski jest tylko sługą Ojczyzny, że dla siebie niczego nie pragnie, nie prowadzi wcale własnej ambitnej polityki, lecz tylko politykę narodu.

Czem jest dla Polski Paderewski, dowodzi tego najlepiej jego mowa, wygłoszona w Sejmie, w czwartek, dnia 22 b. m.

Mowa ta zachwyca swoją prostotą, a zdumiewa swoim wielkim taktem i rozumem politycznym. Wiadomo powszechnie, że gdy Paderewski wyjeżdżał do Paryża, sprawa naszych granic zachodnich nie stała dobrze. Po jego przyjeździe położenie się zmieniło. Sam w swojej mowie czwartkowej otwarcie przyznał, że wszystkiego nie osiągnął, to jednak, co uzyskał, jest tak wiele, iż do niedawna trudno było nawet marzyć o takich zachodnich granicach, jakie nam ostatecznie, dzięki Paderewskiemu, przyznane zostały.

W sprawie Cieszyna zapowiedział pomyślny dla nas zwrot, jakiego się po konferencyach w Pradze spodziewa.

W sprawie zaś kresów wschodnich, t. j. Litwy, Białorusi, Wołynia i Galicyi wschodniej, zajął Paderewski stanowisko tak mądre, tak uczciwe i ze wszystkimi naszymi tradycjami narodowymi tak zgodne, iż cały Sejm jednomyślnie wtórował jego wywodom.

Wojnę w Galicyi wschodniej nazwał prezes ministrów tak, jak na to zasługuje, nie wojną z narodem ukraińskim, lecz wojną z bandytyzmem i hajdamactwem. Odstłonił szczerze i otwarcie powody, dla których rozejm z tak zwaną „zachodnią Ukrainą“, skutkiem wiarołomstwa hajdamaków, nie mógł wejść w życie, napiętnował, przytaczając nazwiska, straszliwe zbrodnie Ukraińców.

Z naciskiem jednak podniósł Paderewski, że na politykę naszą nie wpłynie pragnienie zemsty. Na zakończenie zaś swojego świetnego sprawozdania przyjętego przez cały sejm burzą oklasków tak się wyraził: „Polska wyprawa w Galicyi wschodniej nie jest żadną wojną, tylko jest akcją przeciwbandycką. Jest wyprawą na

bandytów, od których ludność tak polską, jak i rusińską uwolnić należy, zanim się porządek i ład w tej odwiecznej ziemi polskiej wprowadzi. A zaprowadzi się ten ład i porządek prędko.

Jesteśmy tam chwilowo przynajmniej silni. Ale tej siły nie nadużyjemy. O odwecie, o zemście nikt z nas nie myśli. Takiej myśli ani rozum polski ani polskie serce nigdy nie dopuści. Wojny z narodem ukraińskim prowadzić nie chcemy i nie mamy zamiaru. Pragniemy, ażeby na tej ziemi, historycznie, kulturalnie i gospodarczo polskiej nastąpiła wolność, równość i sprawiedliwość dla wszystkich. I oto w tej myśli i z tem pragnieniem upraszam Sejm wysoki o uchwalenie autonomii dla Galicyi wschodniej i jednocześnie o upoważnienie dla polskiego rządu do rozpoczęcia układów pokojowych z tym rządem ukraińskim, który istotnie wykaże moralną siłę i wzbudzi nasze zaufanie“.

Zaraz następnego dnia po swojej mowie wyjechał Paderewski do Pragi celem przeprowadzenia układów o Cieszyn, stamtąd zaś pojechał do Paryża, gdzie czekają na niego sprawy najwyższej dla nas doniosłości. Chodzić teraz będzie o wschodnie granice Polski. Rezolucye przez Sejm w piątek uchwalone torują mu drogę. Wielki jednak potrzebny będzie ze strony Paderewskiego wysiłek, aby wybić z głów polityków koalicyjnych uprzedzenia chytrze im przez wrogów naszych wpajane. Łakomiąc się na boryslawską naftę, chciano nam przecież wydrzeć Borysław i całą Ruś czerwoną za Bugiem.

Łajdacka szajka samozwańczych prowodyrów obiecywała przemysłowcom angielskim i amerykańskim całe jeziora nafty mające przemienić się w góry złota oczywiście nie z ich lecz cudzych zaczerpnięte kieszeni i temi obietnicami potrafili istotnie trzeźwe angielskie i amerykańskie głowy zatumanić. Atoli już teraz nafta nie znajduje się w hajdamackich rękach. Postarali się o to zawczasu nasi dzielni chłopcy. Co rozpoczęło ich bohaterstwo i poświęcenie, niechaj szczęśliwie dokończy w Paryżu natchnienie i zapal Paderewskiego.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał 3-ci!

Galicja wschodnia musi być nasza!

Niepodległego państwa myśmy sobie własnymi siłami z bronią w rękę nie wywalczyli. Niepodległość dostała nam się w udziale jako następstwo wielkich przewrotów spowodowanych wojną światową. Skoro trzy mocarstwa zaborcze okryte hańbą rozbioru Polski runęły, Polska powstać musiała.

Atoli natychmiast po odwaleniu jej kamienia grobowego zaczęła ta zmartwychwstająca Polska, odczuwać na nowo całą grozę swojego geograficznego położenia. Jak przed wiekami tak i teraz znowu podobni do sępów rzucili się na państwo polskie chciwi sąsiedzi w zamiarze urwania, co się tylko da. Skoro już ma być Polska, to niechaj będzie jak najmniejsza i jaknajślabsza. Nieboszczyk budzi się z letargu do nowego życia, korzystajmyż więc ze sposobności póki czas, póki członków swoich nie rozprostuje i zabierajmy co można. Wyciągnąć mu z pod głowy ostatnią choćby poduszkę, obedrzyć do naga, niech się kurczy i wije skoro umierać niechce.

Pierwsza zgłosiła się do rabunku samorządza inteligencja rusińska, w naszych szkołach, za nasze wykształcona pieniądze. Korzystając z okoliczności, jakie się wytworzyły po rozpadnięciu się habsburskiej monarchii postanowiła ona przy pomocy Austryjaków i Niemców przywłaszczyć sobie Galicję wschodnią po San, jeżeli nie da się zabrać całej Galicji aż po Bochnię. I sztuką byłaby im się może i udało, gdyby nie bohaterstwo kilkunastu z początku chłopców lwowskich i gdyby nie patriotyzm i poświęcenie się całej polskiej ludności miasta Lwowa. Okoliczności z początku Rusinom sprzyjały. Austryak i Niemiec dostarczył amunicji, broni i oficerów, rząd zaś Moraczewskiego, cichy sojusznik Niemców, zgóry Lwowa się zrzekał. Atoli jak niegdyś za czasów Jana Kazimierza tak i teraz zno-

wu zbudził się Polak i zerwał do czynu w chwili najgroźniejszego niebezpieczeństwa. Po sześciu miesiącach ciężkich zmagani i nader bolesnych ofiar Rus czerwoną, znowu jest w naszych rękach.

W ostatniej jeszcze chwili próbowali Petruszewicze, Hołubowicze, Wasilkowie i jak się tam jeszcze cała ta banda zowie wydrzeć nam z rąk zwycięstwo. Nie dało się z Niemcem i z Austryakiem, schłonli się więc przy pomocy „brata“ Czecha pod skrzydła koalicji. I stała się rzecz zaiste niesłychana! Okazało się, że nawet dzisiaj jeszcze po pogromie Niemców kłamstwo i podłość popłacają. Pojechała „delegacja zachodniej Ukrainy“ do Paryża i jak zaczęła tam igać, cyganic i politykom angielskim i amerykańskim oczy mydląc i naftą zakrapiać, tak o mało nie postawili na swoim.

Do jakiego stopnia stosunki wschodniej Europy wogóle, a Polski w szczególności są na Zachodzie mało znane, to się teraz dopiero okazało. Politycy angielscy i amerykańscy zdaje się naprawdę uwierzyli, że możliwą jest jakaś zachodnia Ukraina bez naruszenia najświętszych interesów narodu i państwa polskiego.

Czemżeż zaś byłaby Polska, pozbawiona Galicji wschodniej? Zastanówmy się nad tem pokrótce.

Oto przedewszystkiem byłaby taka Polska pozbawiona wszelkich granic obronnych i zdana na łaskę swoich zaborczych sąsiadów. Polska odcięta od Dniestru i od Rumunii, swojej naturalnej sojuszniczki, byłaby nieustannie zagrożoną od południa. Przemysł stanowiłby bramę wypadową w stronę Chełmszczyzny i Podlasia. Znaczną część dawnego Królestwa kongresowego musielibyśmy z czasem utracić. Oderwane od Polski Galicji wschodniej byłoby zatwierdzeniem pokoju w Brześciu Litewskim zawartego, byłoby podpisaniem nowego wyroku na rozbiór Polski.

Ale państwo polskie, pozbawione Galicji

ZEGARTOWSKI JAN.

OSTATNIA OFIARA.

(Ciąg dalszy).

— Nie — nie! on żyje... on dzielny... mój Stach!

I lzy gorące a czyste niby perły, szeroką strugą poczęły spływać po różowych licach. Lzy radości i szczęścia...

— A wy nie macie żadnej wiadomości o swoim?

— Wiem — rzekła kobieta — że był nad Nidą, a teraz gdzie jest?... Bóg wie... Może, jak się będą cofać, zobaczą go, albo coś usłyszą!

Sołtys usiadł, głowę oparł na dłoniach i smutnie się ządumał, a patrząc w płomienie świecy rzekł:

— Dziwne koleje ludzkie! Mój syn w legionach, a wasz chłop z Moskalami. Żaden naród nie jest tak rozbity, jak my — ale w nas siła jedności, my zwyciężymy!

Wtem kukulka w zegarze poczęła trzepotać skrzydłami i zwołna sygnalizowała północ.

Sołtys podniósł się.

— No! późno już — północ! Bądźcie spokojni! I dobrej myśli. Bóg z wami!

Waśnikowa podniosła się ociężale — Zośka pokornie ucałowała rękę sołtysa i wyszły.

Starzec nie mógł się jeszcze uspokoić — wyszedł przed chatę i bacznie wsłuchiwał się w daleki ryk armat...

Otworzył szeroko oczy, jakby chciał przebić bezgraniczne ciemności.

Mgły już opadały.. Sine opary unosily się nad polami i cicho stały się na czarnych skibach nów. — Cudny zapach świeżych traw i młodych zbóż, zwilżonych rosą majową — napelniał przestwór.

Piers starca poczęła chętnie pić młode i zdrowe zapachy — piers jego szybko podnosiła się i opadała.

wschodniej byłoby nie tylko bezbronne, lecz nadto niesłychanie ubożale. Straciłobyśmy także skarby jak nafta i sole potasowe w Kałuszu. Urodzajne ziemie podolskie nie mogłyby nam dostarczać chleba, handel ze wschodem przez Rumunię i Morze Czarne byłby gruntownie podcięty. Co zaś jest najważniejsze, dwa miliony naszych rodaków na Rusi czerwonej zamieszkałych byłoby skazanych na zagładę. Czy my możemy do czegoś podobnego dopuścić? Tęchurkami byłibyśmy niegodnymi naszych przodków, gdybyśmy się na oderwanie Rusi czerwonej od Polski zgodzili. Tarnowski Jan, Chodkiewicz, Żółkiewski, Wiśniowiecki, Sobieski w grobach by się poruszali i z tamtego świata nas przekleli. Czyżby ta krew polska, która w obronie tamtych ziem przez tyle płynęła wieków miała być przelaną na darmo! Gdybyśmy się na utratę Rusi czerwonej zgodzili, możnaby nas słusznie nazwać narodem karłów i niedołęgów. Polską nikogo uciskać nie chce ale swojego ruszyć nie da. Jeżeli Rusini chcą być osobnym narodem niech będą. Ale niechaj pamiętają o tem, że oni wyłącznymi panami Galicji wschodniej nie są. Połowa ziemi tam jest nasza, 40 przeszło procent ludności nasz, miasta są polskie, kultura jest polska. Krwią i potem polskim tamtejsza kraina zawsze skropiona.

Rusini otrzymają możliwie najdalej idącą autonomię narodową. Czego im ani Austria ani Galicja dać nie mogły, to może im dać i da niewątpliwie Polska. Stosunek bowiem sił w Polsce będzie zupełnie inny niż był w Galicji. Rusini zaś będą się musieli pogodzić z przynależnością Rusi czerwonej do państwa polskiego. Jesteśmy też pewni, że ucieszą się Rusini, a szczególnie lud rusiński z tem się pogodzi skoro się przekona, że inaczej swojej odrębności narodowej utrzymać nie zdoła. Ukrainą bowiem wschodnią na pewno wróci do Rosji. Przyjdzie pora, że Rusini galicyjscy przekonają się, że

...Nagle z chaty poczęły wypływać ciche tony skrzypiec... Najmłodszy, a drugi i ostatni potomek sołtysa — młody marzyciel — grał swą zwyczajną modlitwę wieczorną.

Sołtys ręce wyciągnął ku niebu i stał niby posąg spiżowy... stał zatopiony w gorącej modlitwie.

A struny kwiliły cicho, a tony rozbudzone ręką dziecka — rozelkane — rozszłochane sęczyły się szerokimi falami prośby i skargi. I płynęła pieśń w niebo... pieśń dziecka — syna ojczyzny — rzewna pieśń i tęskna, a taka błagalna i taka pokorna, że, rzekłbyś — dusza śpiewa.

I płynęła pieśń ponad szare zagony pól — ponad zielone łany młodych zbóż — ponad kwieciste kobierce łąk — i szła między chaty — i cisnęła się w gęsty mrok boru — i płynęła w nieskończoną dal... hen... do tronu Boga... niosąc swa korna prośbę...

jedynym dla nich ratunkiem od zatonięcia w morzu rosyjskiem, było połączenie się z Polską.

W obliczu wojny polsko-niemieckiej.

Zachowanie się Niemców, pełne buńczuczności, pychy, pogroźek, a nawet jawnego uzbrojenia się i wzywania Niemców do zbrojnej rozprawy z Polakami o przyznane im przez koalicję ziemie polskie, każą się liczyć z możliwością wybuchu wojny polsko-niemieckiej nawet w takim razie, gdyby Niemcy pokój paryski podpisały.

Marszałek Foch przed wyjazdem na granicę Renu, gdzie czynił ostatnie przygotowania do ewentualnego marszu na Frankfurt, Essen, Düsseldorf w razie odrzucenia przez Niemcy warunków pokoju, wyraził się w ten sposób.

„Nie obawiam się niczego na tym froncie. Tu pójdzie jak po maśle, ale niechajże się Polacy mają na baczności! Taktyka niemiecka jest do przewidzenia. Skoncentrowali oni dużo ludzi na Górnym Śląsku i Prusach zachodnich. Jutro urzędowo dadzą oni rozkaz ewakuowania tych prowincji, ale jednocześnie potajemnie pożądają oni walki do upadłego.

Zwracając się do sprzymierzonych, powiedzą wtedy: Rozkazaliśmy wojskom naszym opuścić te kraje, ale ludność wbrew naszym rozkazom broni ojczystej ziemi przeciw obcym najeźdźcom — Polakom“.

Dlatego to powinniśmy się mieć na baczności. Nawet, jeżeli Niemcy podpiszą pokój, powinniśmy się przygotować na Śląsku i w Prusach zachodnich do walki z jawną lub zamaskowaną armią pruską.

W walce tej dopomoże nam oczywiście stanowisko rządów sprzymierzonych, które już dziś przy-

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam zwrócić Panie!

II

Piekielny huk armat targał bezgranicznymi przestrzeniami przestworza. Armaty coraz silniej grzmiały! Ziemia dżała jakimś febrycznym dygotem i zda się, jęczała w bólu i rozpacz...

Środkiem boru — gościńcem ciągnącym się ze wsi, wyciągnięty w nieskończoność szereg wozów z rannymi majączył ciemnym szlakiem... i wił się i drgał...

Konie rwały naprzód i strzygąc uszami, z trwogą wsłuchiwały się w groźne pomruki armat. Wozy toczyły się podskakując po wybojach źle utrzymanej drogi Kongresówki. Głuche jęki rannych odpowiadały każdemu wstrząśnieniu.

gotowały wznowienie w całej pełni blokady Niemiec.

Na uwagę zasługuje telegram, wysłany świeżo przez podsekretaryat Śląska górnego, jurzędujący w Poznańskim, do rządu warszawskiego.

„Niemieckie władze cywilne — głosi ten telegram — za zgodą władz wojskowych i rządu berlińskiego **uchwaliły aresztować natychmiast wszystkich przywódców ludu polskiego na Górnym Śląsku.** W pow. Katowickim aresztowano 25, a w pow. bytomskim 36 osób. Wszystkich zamierzają Niemcy zaraz wywieźć. W pozostałych powiatach aresztowania nastąpią jutro i pojutrze. Prosimy o aresztowanie za **każdego Polaka 10 Niemców.** Prosimy donieść o wybrykach niemieckich konferencyj pokoju. Celem aresztowań jest wzburzenie ludności polskiej do tego stopnia, **aby chwyciła za broń i dała tem możność wyrzucenia ludu polskiego i zniszczenia bogactw górnośląskich.** Wezwaliśmy ludność naszą w gazetach, aby, mimo gwałtów wszelkich, zachowywała spokój“.

Ludność polską, znajdującą się jeszcze w jarzmie pruskim, **spotykają na każdym kroku prowokacje.** Naprzykład z Katowic donoszą, że tłum niemiecki, złożony przeważnie z niedorostków, uczniów szkół średnich **zburzył cały szereg lokali polskich. Zniszczono sklepy polskie, lokale stowarzyszeń, domy prywatne i redakcyę „Gazety Ludowej“.**

Na Górnym Śląsku Niemcy skoncentrowali już **przeszło 60 tysięcy wojska.** Te oddziały wojskowe stoją na przestrzeni między Hutą Królewską a Katowicami. Wojska te w urzędowym języku rządowym noszą miano „obrony państwowej“, „Reichswehr“. Niemcy rozrzucają po kraju miliony odezw, w których **wzywają ludność, robotników, studentów, inteligencyę pod broń, do walki ze znieuawidzonymi rzekomo Polakami.** Odezwy te wskazują „ponurą“ przyszłość mieszkańców Śląską na wypadek przynależności do Polski. Odezwy podoszą, że odpadłoby

Jęki boleści rannych, charczenie konających, przekleństwa żołnierzy rosyjskich — poganiających konie, świst batów... wszystko to zlewało się w jeden piekielny akord trwogi...

A za nimi szła Śmierć... straszna i nieublagana... I krwawe blaski zachodzącego słońca barwiły jasną purpurą ciemny bór...

W tem, jak strzała, w pełnym galopie przemknął wzdłuż wozów oficer. Ubranie zniszczone, twarz zniszczona, znużona, pokryta trupią białością wyrażała dziką trwozę. Gnał na oślep... rzucając trwożne słowa:

— Austryjcy!
Popłoch wszczął się ogromny... Wóz zajeżdżał na wóz, tratując się wzajemnie... Dzik wrzask ludzi, kwik koni bitych bezlitośnie — zgiełk, zda się, jakby huragan burzy przeszedł...

Strzaskane wozy, około których leżeli pokotem wyrzuceni ranni i zmarli z ran...

wypłacenie różnego rodzaju zapomóg, wsparć, emerytur i t. p., gdyby Śląsk przeszedł pod polskie, a więc obce panowanie.

Cały Górny Śląsk jest zupełnie przygotowany do walki. Odbywają się transporty wojsk i materiałów wybuchowych.

Wobec takiego stanowiska Niemców rząd polski, a zwłaszcza, polskie władze wojskowe pamiętać powinny o przestrodze marszałka Focha i mieć się na baczności, bo Niemcy, przegrawszy wojnę na zachodzie, myślą, iż uda im się powetować swe klęski kosztem Polski, na wschodzie.

Szlakiem zwycięskiego pochodu wojsk polskich w Galicyi.

Wojska nasze, walczące z dzikimi hordami Ukraińców idą od sukcesu do sukcesu, zabierając mnóstwo jeńców i materiałów wojennych. W Złoczowie wzięto 6 tysięcy jeńców, w tem 124 oficerów, 2 pełne baterye dział i liczne samoloty. W Stryju w ręce nasze wpadło 56 lokomotyw, 400 wagonów towarowych i 300 osobowych, a ponadto wielkie składy prowiantów i białego cukru. Nasze wojsko w szybkim ataku na zagłębie nafciane w **Borystawiu** zdobyło bardzo znaczny sprzęt kolejowy i kolejownaitowy, mianowicie 71 cystern i 150 wagonów kolejowych.

W Drohobyczu zajęto 110 parowozów, 150 cystern, w tem 50 naładowanych ropą, oraz 200 wagonów kolejowych.

W Samborze ujęto pułkownika Krausego, znanego nieprzyjaciela Polaków, który należał do naczelnej komendy Ukraińców.

Ujęto także pewnego kapitana armii niemieckiej, który w ostatnich dniach **sprzedał Ukraińcom za milion koron amunicyi i innych artykułów zapotrze-**

Droga zatarasowana!!!

— W las! — zagrzmiął jakiś głos.

Kto żyw jeszcze był... porzucił swe konie i wóz i skoczył w las. Wszyscy rozpierzchli się jak stado spłoszonych saren.

A za nimi wrzawa rośnie... i rośnie... Słychać tentent... Ucieka konnica... kozacy — chluba korony carskiej... Gnają jak wichur stepowy... z dzikim rykiem trwogi... Tratują wszystko po drodze — wpadli w las... spychają wozy z rannymi do rowów, byle sobie i żywym drogę utorować...

Gnają jak burza... straszni.

...Śmierć... Śmierć...

A za nimi już armaty widać. Pędzą sześciokonne zaprzęgi, ciągnąc za sobą mordercze narzędzia... pędzą w popłochu. Padł jeden koń, drugi... odcinają zaprzęgi i gnają na koniach. Już i piechotę widać... Znużeni... w oczach ich płonie żar garączki...

Byłe ~~wojsko~~

6
bowania wojennego. Kapitana tego odstawiono już do Przemyśla.

Ponieważ wojsko polskie weszło do Chyrowa, Drohobycza i Borysławia z dwu stron, to jest od zachodu i wschodu, ujęto **wszystkich oficerów ukraińskich**, którzy znajdowali się w tych miejscowościach. Wielu z nich wyraziło radość z powodu dostania się do niewoli polskiej.

Nasza kontrofenzywa, czyni w dalszym ciągu świetne postępy. Zajęto **ołbrzymi obszary kraju**, którego ludność z błogosławieństwem wita wybawców.

Zdobyto nieprzeliczony materiał broni, amunicji, sprzętu wojennego, lokomotyw i wozów kolejowych. Wzięto do niewoli tysiące żołnierzy i wielu oficerów sztabowych.

Gdziekolwiek nieprzyjaciel staje w celu oporu, nasze świetne, ponad wszelką pochwałę bohaterskie wojsko, w **brawurowych atakach przełamuje linię po linii** i prze nieustannie naprzód. W tym zwycięskim, nie znającym żadnych zapór pochodzie wojska polskiego biorą udział wszystkie formacje bojowe, prowadzone przez oficerów, walczących w **pierwszych szeregach**, i to oficerów tak młodszych rangą, jak i starszych.

Potęga uderzenia polskiego oręża jest tak wielka, że nieprzyjaciel często nie ma czasu usadowić się w dalszych silnie umocnionych liniach, które pękają pod naciskiem żelaznych kolumn polskich.

Jak dzielnie walczą wojska nasze i ich naczelni dowódcy, świadczy o tem bohaterski czyn generała Zielińskiego, którego grupa znalazła się chwilowo, wskutek przewagi liczebnej Ukraińców, w krytycznym położeniu.

Generał Zieliński dowodził osobiście, leżąc w pierwszej linii okopów. W pewnym momencie ukazały się dwa bataliony nieprzyjacielskie, których wkroczenie mogło zadecydować rozstrzygnięcie na naszą niekorzyść. Generał Zieliński pod **silnym o-**

gnem wstąpił do samochodu, udając się po posiłek. To uratowało sytuację.

Cześć takim generałom! Takim żołnierzom cześć!

JAN KASPROWICZ.

Bóg z tobą polski żołnierzu!

Bóg toba, polski żołnierzu!
Bóg z twoją szlachetną bronią!
Któż błysnął ci stałą przed oczy,
Któż kazał ci sięgać po nią?

Nie przymus, co piętno niewoli
Na duszy ludzkiej wyciska,
Jeno ten dzień powstający,
Jeno te świtu ogniska,

I w silnych ją dzierzysz rękach,
Na losy z nią idziesz twarde,
Masz uwielbienie dla życia,
Dla śmierci żywisz pogardę.

Idziesz z piosenką na ustach,
Weselne czekają cię gody,
Z swą Polską zawierasz dziś śluby,
Ty polski żołnierzu młody!

Cóż może znaczyć dla ciebie,
Ze twe mogiły wciąż rosną?
Na warcie u bramy cmentarnej
Duch z wieścią stoi radosną.

Czekali na nią od wieka
Twe dziady i ojce twoje
Dziś ty pragnienia ich spełnisz,
Kościom ich niesiesz ukoje.

A za nimi konna austriacka bije.. rabie..

W blasku wschodzącego księżyca mignął kaszkiet ułański.. migał Maciejówka..

Z pozą grubego pnia powalonego świerku zerwał się jakiś cień.. i rwie pędem w głąb boru..

— Nasi!! Nasi!! — krzyk tryumfu i radości wdarł się w gęstwina.

Cień ów wpadł na małą polankę. Gromadka ludzi siedziała tu w trwożliwym wyczekiwaniu. Na niskim pniu siedział sołtys Malinowski, a u stóp jego przytulona do kolan, klęczała w pół-śnie Zosia Waśni-kówna. Opoдал Waśni-kowa i reszta chroniących się przed śmiercią.

Srebrzyste blaski księżyca jasno oświetlały wy-parzającego się z gęstwiny chłopca.. Z radosnym krzykiem „Nasi.. nasi.. jesteśmy wolni“ przypadł Janek do stóp ojca — sołtysa.

Ruch powstał między gromadką. Starec drgnął, rękę położył na głowie pacholecia i drugą ręką

wstrzymał zrywających się z ziemi uchodźców.

I cichy głos.. przytłumiony straszliwym rykiem armat. żegotem karabinów maszynowych — uspa-kajął wszystkich:

— Jeszcze nie czas. Musimy chwilę przeczekać.. do rana! Moskale jeszcze się zapewne nie wycofali całkiem!..

Spoczęli znów wszyscy i posłusznie zamilkli w trwożnym oczekiwaniu.

Sołtys przycisnął do serca Janka — tulił go i pieścił.. a z ust spieczonych gorączką poczęły padać ciche słowa.. smutne i rzewne.

— Tyś mi synu tylko został! A gdzie twój brat.. gdzie mój Stach?

Oczy mu błysły radośnie.

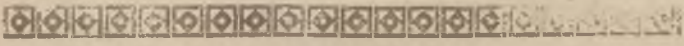
— Może on teraz zwycięzca — ściga wroga — a może..

..Drgnął — wznosił swe ciemne oczy w niebo (Ciąg dalszy nastąpi).

Zbliża się dzień, gdzie już całkiem
Świat księgę grzechów swych podrze:
Ty możesz łaniebne jej zgłoski,
Krwiań wylewaną tak szczydrze.

W walce, co daje nam życie,
Nie splamisz swego oręża:
Brud czasem sukces odniesie,
Lecz tylko czystość zwycięża.

Bóg z tobą, polski żołnierzu,
Bóg z twą szlachetną bronią!
Szczęśliwy i szczęście niosący,
Kto umiał dziś sięgnąć po nią.



Ogólny przegląd polityczny.

Termin Niemcom przedłużony.

Z Paryża nadeszła wiadomość, że koalicja przedłużyła Niemcom termin do dania, odpowiedzi na podyktowane im warunki pokojowe o ośm dni t. j. do czwartku 29 b. m. Zwłoka taka jest zdaje się samej koalicji na rękę. Przygotowania wojskowe bowiem na wypadek niemieckiej odmowy nie zostały jeszcze ukończone. Także transport wojsk polskich przez Niemcy do Polski jeszcze trwa i skończy się dopiero w sobotę 31 b. m. Koalicja widocznie niechęć zrywać z Niemcami, póki ostatni żołnierz polski i ostatnia polska armata nie dojadą na miejsce swojego przeznaczenia.

Złagodzenie warunków.

Podobno niektóre warunki Niemcom podyktowane mają być złagodzone. Dotyczy to głównie strony ekonomicznej i finansowej warunków, sprawa granic ma pozostać nie tknięta.

Delegaci niemieckiej Austrii

już przybyli do Francji i czekają tam na doręczenie im warunków pokoju. Przyjęto ich znacznie ujemniej niż Niemców. Za cenę zrzeczenia się połączenia z Rzeszą niemiecką ma Austria otrzymać warunki łagodniejsze.

Dla nas najważniejszą jest rzeczą, co postanowi konferencja w Paryżu w sprawie wzajemnych rozrachunków Austrii niemieckiej z państwami na gruzach monarchii Habsburgów pozostałymi. Co się stanie z długami dawnej Austrii? Co z pożyczkami wojennymi? Co z naszymi do skarbu dawnej Austrii pretensjami? Oto pytania także dla nas bardzo ważne i żywotne. Jak zostaną rozstrzygnię-

te dotąd niewiadomo. Nasi delegaci w Paryżu powinni dobrze się pilnować.

Wojna z Niemcami.

Zdaje się, że jednej rzeczy nie unikniemy, to, że wojny z Niemcami. Gdyby nawet ich delegaci pokój podpisali, to Niemcy i tak Prus Zachodnich, Poznańskiego i Gdańska dobrowolnie nie wydadzą, lecz urządzą tam rodzaj powstania ludności niemieckiej, tak, że my przyznane nam kraje będziemy musieli siłą zdobywać. Cała nadzieja, w tem, że koalicja w tym wypadku nas nie opuści. Rząd niemiecki gromadzi na granicy polskiej znaczne siły wojskowe, fabryki amunicji pracują dzień i noc. To wszystko skierowane przeciw Polsce.

Bolszewizm zagrożony.

Rządy bolszewików w Rosji są zdaje się silnie zagrożone. Od strony Syberji posuwa się ku Moskwie generał Kołczak ze znacznymi siłami. Wojska estońskie i fińskie stoją już niemal u bram Petersburga. Wprowadzić Ukraina ma być podobno prawie cała już przez bolszewików zajęta. Czy im się to jednak na co przyda, to wielkie pytanie. Skoro odbiorą bolszewikom Moskwę i Petersburg, to panowanie ich musi się skończyć. Na ten też wypadek koalicja już się przygotowuje i układa plany odbudowy wielkiej Rosji. Izwolski, Sazonow, w. książę Mikołaj Mikołajewicz nie na darmo przebywają w Paryżu.

Anglia na Bałtyku.

Między warunkami pokoju, które Niemcom podyktowano, znajduje się także warunek odstąpienia uścia Niemna i miasta portowego Klajpedy. Kto ma ten skrawek wybrzeża otrzymać? Polska nie, Litwa także nie. Zdaje się więc, że Anglicy chcą to zabrać dla siebie, aby się usadowić na Bałtyku i mieć tam rodzaj Gibraltaru. Miałyby wówczas Anglia kontrolę nad wszystkimi nadbałtyckimi krajami.

Z frontów wschodnich.

Z Galicji wschodniej nadeszły dalsze bardzo pomyślne wiadomości: Brody, Złoczów zajęte. Z drugiej strony Krasne obsadzone. Stanisławów już także w naszych rękach. W Tarnopolu wybuchnęło powstanie chłopskie. Można mieć nadzieję, że w najbliźszych dniach cała Galicja wschodnia będzie z rąk hajdamackich wyzwolona. Ludność nie tylko polska ale nawet rusińska wita wojska polskie z zapalem dziękując za wyzwolenie z pod hajdamackiego jarzma. Na Wołyniu zajęły wojska polskie węzłową stację Sarny, przekroczyły więc już, jak się z tego okazuje rzekę Horyń.

Nowo postawione budynki najkorzystniej i najtaniej ubezpiecza „WISŁA”

Wojska polskie pod bramami Kijowa.

Miarodajny przedstawiciel bolszewickich kół wojskowych dał następującą charakterystykę sytuacji wojennej na frontach antybolszewickich.

Ogólne położenie wojenne Rosyi sowieckiej należy uznać za ciężkie. Na wschodzie Kołczak zbliża się do Wiatki i Wołody, armia północna rządu archangielskiego podąża do Żwanki i Wołogdy; **Piotrogród i Dźwińsk są w przededniu upadku**; grupa wojska bolszewików, operująca w Kurlandyi, została całkowicie rozbita; **oddziały wojsk polskich znajdują się o 60-70 wiorst od Kijowa**, wreszcie nad Donem, pomimo pozornego powodzenia armii sowieckiej, napierającej w kierunku Wielkokniażeskiej, grozi odcięcie przez wylew Donu i upadek Carycyna, ku któremu przybliżyła się lewe skrzydło generała Dutowa i kozacy astrachańscy. Naczelne dowództwo sowieckie musi więc myśleć nie o ofensywie, a o uratowaniu sytuacji.

Pomimo kolosalnego znaczenia Ukrainy dla władzy sowieckiej, Trockij mógł wysłać do dnia 1-go marca na front południowo-zachodni tylko 5 dywizji wojsk regularnych: 2-gą, 3-cią, 4-tą i 8-mą, to jest 30 pułków, których jedna trzecia była skompletowana z byłej ukraińskiej armii republikańskiej. Groźna sytuacja Kijowa, ku któremu zbliżają się legiony polskie i specjalna uwaga, poświęcona Krymowi, absorbują dwa skrajne skrzydła głównych sił sowieckich.

Należy wziąć pod uwagę, iż przewóz dywizji wojsk regularnych na południe, przy obecnych warunkach rozstroju transportu, jest zadaniem nielaf... Najsprawniejsza linia kolejowa na Saratow, Carycyn wysyła 6-7 pociągów dziennie. Licząc się z tem, iż koleje równoległe do południków są obecnie zajęte przewozem ładunków, można przypuścić, iż idą co najwyżej dwa pociągi wojskowe na dobę. Tymczasem przewóz jednej dywizji wymaga 40 pociągów. Biorąc pod uwagę i brak opału, można wyciągnąć dłuższy wniosek, iż zgromadzenie na południu wielkich posiłków jest dla bolszewików niemożliwe.

Wilno pod polskiem panowaniem.

„Dziennik Wileński“, dziennik dawniejszej stolicy Litwy, wyzwolonej teraz z rąk bolszewików w następujący sposób odtwarza radosny nastrój tamtejszych mieszkańców, oczarowanych widokiem wojsk polskich, do których ich serce tak długo tęskniło.

Oto rozmowa dwóch mieszkańców Wilna:

— Ot teraz przyszło wojsko sprawiedliwe, nasze; patrzaj jak to chodzą, jak się ruszają, prawdziwe wojsko.

Taki żołnierz w Ostrej Bramie czapkę zdejmie, i w kościele klęknie i pięknie się pomodli. A czlowieka, na ulicy trąci, to zaraz powiada grzecznie, po naszemu — „przepraszam“. Grzeczne ludzie, to wraz i widać, delikatne, a zgrabne jak lalki. Niechaj im szczęście Pań Bóg daje, szczęście w bojach i wszędzie. Ot chłopcy-ż wy moje mileńkie!

— Patrzaj, toż ten, jak raz mój Józiuk. I lata te same i nos taki sam, do góry nie wielceńko podjąwszy się.

— Jak raz Józiuk, jak raz!

— Wraz jak weszli, pani moja, na Zwierzyniec, a kule jeszcze tuk, tuk, fir, fir... koto głowy lecają jak pszczoły, a ja już nie mogła wytrzymać, taki niepokój, że nie daj Boże! Tak dawaj ja do drzwi, odmykam, patrzę, przy parkanie stoj — musi być Niemiec, czy co? — w szarej szyneli. A on wraz do mnie po polsku: „schowaj się pani do licha, a to jeszcze w głowę palnie“.

— Kiedy ja przeleknę się, kiedy na ziemię przysiądę! Mało kury nie przyduśiła, co tam na jajach siedziała. Ale wraz i przeszło najgorsze. Tak ja znów dawaj do drzwi a tu już czterech stoi. Ptaszeczki białe — patrzę — na czapkach mieli; po naszemu gadają..

— Panowie, wy nasze? — powiadam.

A ten najbliższy wraz do mnie podskoczył, aż się zalekła, bo myślała, że biec zechce. A on się śmieje, czapkę, kłania i zaśpiewał po polsku tak jakoś facetnie: czekaj pani, wraz — ot:

Kiedy siedłem od Warszawy
Kule na mnie precz warcały
Jaką taką wyr, wyr, wyr,
Wyjadły mi z gęby syr...

Toż to dzieci w chacie już wszystkie splewają.

Dała jemu kapuśniaku, bo jeść chciał, ot nieważny kapuśniak, postny i dwie oładeczki. Kapuśniaka zjadł, a oładki podzielił po kruszeczce każdemu.

Nowe gwałty czeskie w Cieszyńskim.

Za dowód, jak Czesi na każdym kroku łamią zobowiązania, służyć może fakt, że wbrew postanowieniom konferencji paryskiej z 31-go stycznia 1919 r., która orzeka, że na Śląsku cieszyńskim miejscowa administracja powinna być prowadzona jak poprzednio, na warunkach ustanowionych umową z 5 listopada, w sprzeczności z tem postanowieniem, władze czeskie przyłączyły gminy powiatów frysztackiego, cieszyńskiego i jabłonkowskiego, znajdujące się pod ich okupacją, pod względem przy należności sądowej, do sądów czeskich!

Nie uznając kompetencji sądu cieszyńskiego polskiego, czeski wyznaczył jako trybunał drugiej instancji czeski sąd w Nowem Iczynie. Władze

czeskie przystąpiły do zamianowania sędziów w okręgu bogumińskim bez poprzedniego porozumienia się z komisją międzysojuszniczą i z władzami polskimi, wreszcie rząd czeski wykonuje nominacje i zmienia sędziów w powiecie strumińskim i bielskim.

Polską szkołę ludową w Dąbrowie, gminie sąsiadującej z Karwiną, okupacya czeska zmieniła na koszary. Zrabowano pieniądze. Wszelkie materiały naukowe, maszyny do szycia, instrumenty muzyczne, preparaty przyrodnicze poniszczono lub ukradziono, wreszcie porozdawano tutejszym Czechom.

Nieprzedawnione prawa i żądania Polaków.

Wydział polityczny naczelnej rady ludowej w Poznaniu wysłał dnia 19 b. m. do komitetu narodowego w Paryżu telegram treści następującej:

Niżej podajemy kilka wyjątków z rezolucyi powyższych w większości miast i wsi Poznańskiego. Podnosimy jednogłośnie protest wobec krzykliwych demenstracji Niemców, przedstawiających oddanie Polsce zagrabionych jej, a przyznanych przez koalicję ziem polskich, jako bezprawie i gwałt.

Groźby niemieckie zbrojnego oporu przeciw wyrokowi konferencyi pokoju, jakoteż i teraźniejsza walka przeciwko nam, utwierdzają nas w niezłomnem postanowieniu, by w razie potrzeby, choćby za cenę największych ofiar odeprzeć gwałt gwałtem i nie spocząć póty, aż nasze słuszne nieprzedawnione prawa i żądania nie będą spełnione.

Podnosimy także głos w obronie tych naszych braci, nie objętych warunkami ententy, którzy pod groźą bagnatów, więzień niemieckich i teroru o swe prawa upomnieć się nie mogą. Żądamy zwłaszcza przyłączenia do Polski powiatów sycowskiego, namysłowskiego na Śląsku, wschowskiego babimojskiego i zieleńskiego w Poznańskim, tak samo, jak powiatów polskich Prus Wschodnich, Mazowsza, Warmii bez plebiscytu, a przedewszystkiem domagamy się dla Polski takich praw do Gdańska, ażeby niebezpieczeństwo usadowienia się u ujścia Wisły gniazda krzyżackiego, przecinającego łączność Polski z jej sprzymierzeńcami, raz na zawsze udaremnione było. Polska winna być nieograniczoną panią Wisły i portu gdańskiego.

O wspólną granicę rumuńsko-polską.

Jak z Paryża donoszą, delegat polski na konferensie pokojowym, Roman Dmowski, złożył świeżo koalicyi następujące oświadczenie:

Układ o preliminaryach pokojowych, przedłożony Niemcom, nie daje Polsce Gdańska i kraju, położonego za tym miastem, nie zaspakaja więc potrzeb Polski tak, jak się ona tego spodziewała.

Sytuacya, jaka się dla niej wytwarza na Bałtyku, jest słaba. W razie ataku niemieckiego narażeni jesteśmy na odosobnienia od sprzymierzeńców. Trzeba więc, abyśmy mogli mieć styczność z wanną inną drogą, niż przez Gdańsk. Jedyną zaś drogą, jaka nam stoi otworem, jest morze Czarne. Z tego powodu domagamy się aby Warszawa była połączona z Konstancą (port rumuński nad m. Czarnem), czyli innymi słowy, by Polska miała wspólną granicę z Rumunią. To jest możliwe, gdy Galicya Wsch. będzie przyznana Rzeczypospolitej polskiej.

Królowa rumuńska o sojuszu Rumunii z Polską.

Pismo „Orient“ zamieszcza ciekawy wywiad prasy bukareszteńskiej z królową rumuńską.

Na zapytanie dziennikarza rumuńskiego Clarnet'a w sprawie zawierowanych przez Rumunię sojuszków, królowa odpowiedziała:

— Mówiłam istotnie o sojuszu Rumunii z Polską, Serbią i tem nowem państwem... jak go nazwacie Czecho-Słowacyą, potem z Grecyą. Co zaś dotyczy Bułgarii, będziemy ją trzymali na uboczu, nie zaprzeczając jej prawa istnienia, póty, aż zda sobie sprawę, że nie ma już zębów. Wtedy się zobaczy...

— Czy nie sądzi pani — zapytał p Clarnet — że sojuszowi naszemu z Polską będzie przeszkadzała Ukraina, której terytoryum leży między Polską a nami?

— O nie! — odparła z całą stanowczością Królowa. — Ukraina... Widzi pan, bolszewizm sam trawi się w sobie. Jest to zresztą całkiem naturalne: ludzie ci są bardzo źle odżywiani, żyją tylko rabunkiem i terrorem. Wtedy, gdy zrozumieją, że wszystkie kraje cywilizowane są przeciw nim i połączyły się w celu ich zwalczania, bolszewizm zakończy swój żywot. Proszę zauważyć, że nie jestem przeciw przekształceniom społecznym. Całkiem odwrotnie. Ale nie mogę aprobować gwałtownych przeobrażeń... W gruncie rzeczy, wie pan, jestem wielką demokratką, i król także, ale sądzimy, że królowie i królowe, którzy spełnili swój obowiązek, winni również posiadać pewne prawa.

Straszna katastrofa w Kopalni w Orłowej.

Kilkuset górników żywcem pogrzebanych? Na „Nowym Szybie“, w miejscowości Orłowa—Łazy, wydarzyła się 20 b. m. największa katastrofa, jaka kiedykolwiek zapisana została w dziejach rewiru ostrawsko-karwlińskiego.

Wskutek eksplozyi materiałów wybuchowych zawałił się szyb i przysypał pracujących w nim górników. Wycoznaczono 17 zwłok. Według pogier...

sznych obliczeń brakło jeszcze 55 górników i jednego inżyniera. Wdrożono natychmiast akcyę ratunkową, w czasie której wydobyto jeszcze 33 górników zaccadzonych, w stanie nieprzytomnym. Tych odwieziono do szpitala. Nie zdołano stwierdzić dokładnie ilu górników właściwie znajdowało się w szybie, gdyż nie wszyscy, zjeżdżając do szybu, oddali tak zwane marki wstępne.

Na „Nowym Szybie“ pracowało zwykle 630 górników. — Szczegóły katastrofy w „Nowym Szybie“ w Orłowej są następujące:

Dnia 20 b. m. o godz. 1-iej po południu, zauważę w zachodniej części szybu „Kazimierz II“, głębokości 410 metrów, nastąpił **wybuch gazów**. Aż do wieczora można jeszcze było dotrzeć do miejsca, gdzie znajdowały się ofiary, potem jednak wybuchł pożar, dla którego stłumienia **trzeba było większą część szybu zasypać**.

Według niepewnych jeszcze obliczeń, **liczba ofiar wynosi 110 osób**.

„Nowy Szyb“ według umowy dostarczał węgiel na potrzeby Czech.

Katastrofa ta tem boleśniej dotyka naród polski, że wśród jej ofiar znajduje się dużo górników polskich, którzy w dobie inwazyi czeskiej okazali, iż są dzielnyimi Polakami, gotowymi zawsze do ofiar dla Polski. Rodzinom tych ofiar pismo nasze się wyrazi serdecznego współczucia.

„Rozkosze“ bolszewickiego raj.

Jak się przedstawiają rzekome rozkosze raj, jaki pragną także w Polsce stworzyć socjaliści wspólnie z żydo-bolszewikami, świadczy o tem zamieszczony w warszawskim „Kuryerze Polskim“ interesujący list, wysłany przez okazyę w marcu z Petersburga. Autorem jest obywatel ziemski z gub. smoleńskiej, człowiek 70-letni, który przeniósł się do stolicy, nie czując się w majątku swym bezpieczny.

„Na szczęście, mebli mi dotąd nie ruszono — pisze. — Zawdzięczam to temu, że żyję w dobrej komitywie ze stróżem Jakóbem i z prezesem komitetu domowego. Ten ostatni, Polak, był przedtem szwajcarem sąsiedniego podjazdu i zna mnie oddawna. Gdyby nie protekcyja tych dwóch ludzi (protekcyja, zresztą nie bezinteresowna), spotkałby moje mieszkanie los wszystkich innych: uległoby rozgrabieniu.

Jeszcze szczęśliwsza odemnie była dotąd moja sąsiadka: co 10 dni otrzymywała z Saratowa od siostry posyłkę pocztową, zawierającą 10 funtów mąki. Można sobie wyobrazić, jak jej zazdrościłem; otrzymuję bowiem tylko jedną racyę chleba, to jest ćwierć funta dziennie. A chleb to taki, że przełknąć trudno. Dokupować niekartkowego nie mogę: kosztuje 25 rubli funt.

Marzeniem mojem jest dostać kawałek prawdziwego chleba i trochę ziemniaków. Niedawno przy-

szła mi córka pocztą z Moskwy 12 funtów kartofli. Byłem wprost szczęśliwy. Pocztą wolno nam teraz otrzymywać tylko kartofle. Pozatem nic. Jeśli czasem zjawiają się tu ziemniaki w handlu, kosztują 10 do 12 rubli funt. Mięso również bardzo rzadko się zjawia, kosztuje 40 rubli; konina — 20 do 22 ruble funt. Zwykle zamiast chleba, używam owsa, który ostatniemi czasy stał się tutaj ogólnym produktem spożywczym. Wczoraj właśnie przez protekcyę naszego stróża Jakóba dostałem 10 funtów owsa po 8 rubli funt. Zwykle płacę 12 do 14 rubli.

Kucharka miele ten owies na maszynie do siekania mięsa i z części przyrządza zupę, a część obraca na placki. Na drugie danie otrzymuję kilka suchonych ziemniaków.

A oto mój tryb zabijania czasu: Rano piję herbatę lub kawę czarną (pół litra mleka, kosztuje 10 do 12 rb.) i zjadam kawałek chleba, bez masła, którego funt kosztuje 80 do 85 rubli. Następnie, między godziną 11 i 12 idę do kogokolwiek ze znajomych. Idę oczywiście piechotą. Za kurs tramwaju płaci się 1 rubla. Wracam do domu około 7, zjadam obiad, odczytuję pisma od deski do deski i kładę się spać. Tak mijają dni, tygodnie... Dużo czasu spędzam poza domem, bo mam w mieszkaniu najwyżej 6 stopni ciepła. Z kanarków moich pozostał tylko jeden. Resztę zabrał chłód i głód. Długo nie mogłem znaleźć dla nich siemienia. Dopiero niedawno udało mi się kupić pół unta za 25 rubli.

Piszę ten list na świstkach. Wszystkie składki materyałów piśmiennych oddawna pozamykane i tylko raz na miesiąc można za kartkami otrzymać trochę papieru.

Gdy się czyta list powyższy, to z piersi naszej mimowoli ulatuje westchnienie: Boże, broń nas od takiego bolszewickiego „raju“, który raczej do piekła jest podobny!

Dni bolszewizmu w Rosyi policzone.

Ów raj bolszewicki zapada się i niknie. Zamiast wolności, szczęścia, radości i wesela panował w Rosyi smutek, płynęły krew i lzy. Na stosach trupów, na tronie z ludzkich kości i czaszek stanęli niekoronowani królowie, krwawli władcy... dwóch żydów: Lenin i Trocki. Ale oto dzisiaj już ich pałac zbrodni wali się. Gnębiony, bezlitośnie kałowany i mordowany lud podniósł swą głowę i zagraża rządowi komisarzy ludowych.

I oto, jak dzienniki donoszą, całe masy żydów, głównych sprawców tego nieszczęścia w Rosyi, a między nimi i wielu wybitnych działaczy bolszewickich — uciekają przed zemstą ludu. I wście, gdzie uciekają? Uciekają do Polski...

Tu chcą szukać schronienia przed grożącą im rzezią w Rosyi. Uciekają z rodzinami!!

Uciekają do Polski, na którą tak bezwstydnie szczerkali w gazetach zagranicznych która tak zohy-

Jżeli i szkalował zagranicą, której tyle krzywd niewinnie wyrządzili. Dziś tą ucieczką pod skrzydła „metoferancyjnej i wiecznie krzywdzącej żydów“ Polski — dziś oni sami stwierdzają, jak podle i nieczemnie oczerniali Polskę przed całym światem. Dziś już nie boją się „pogromów“ ani mordów ani rzezi „niewinnych“ — ale tutaj szukają dachu nad głową, tutaj szukają ocalenia i ratunku. Bo w nie- „kulturalnej“ Polsce najpewniej!!!

Z gospodarstwa.

O „stawkach-nieużytkach“.

Niema u nas w Polsce wsi, gdzieby nie istniała jedna lub kilka sadzawek, gdzieby nie było dołów po wybranej glinie czy torfie. Dziesiątki tysięcy stawków, będących w posiadaniu drobnych włościan, rozsiane po całym obszarze Rzeczypospolitej. Zna je każdy z nas dobrze; niejedna chwila dzieciństwa spędzonego nad ich brudno-zieloną wodą, łączy nas z nimi. Czy jednak każdy z nas zdaje sobie sprawę z wartości tej wody w jego wsi rodzinnej pod względem gospodarczym? Niestety; na to pytanie odpowiedzią zwykle bywa wzruszenie ramionami, a niekiedy nawet śmiech. Jakto? Czyżby owa sadzawka, owe stawki, miejsce żerowania kaczek i pojenia bydła, miały mieć jakąś wartość gospodarczą? Przecież to nieużytek, z którym nie wiedzieć co począć.

A jednakże te „stawki—nieużytki“ mają dużą wartość naturalnie nie w stanie, w jakim się obecnie znajdują po zarybieniu.

Stawków włościańskich liczy wielką ilość nasz kraj i suma ich, przy należytem zagospodarowaniu, może zwiększyć ogólną rybą produkcję, czyli pomnożyć majątek narodowy.

Obecnie stawki wiejskie przedstawiają się bardzo marnie. Niezagospodarowane, zdane na łaskę losu, są w przeważnej ilości wypadków jeno śmietnikiem całej wsi, gdzie się wrzuca wszystko możliwe, jeno tylko nie ryby. Gminy, lub też poszczególni właściciele drobnych stawków uważają je za „nieużytki“, z których ani grosza wyciągnąć nie można. Mylny to i zupełnie od rzeczywistości odbiegający pogląd. Drobne stawki włościan, to istne perłki w gospodarstwie rybnem; wszelkie warunki powodujące szybszy wzrost ryb ułożyły się tu nadzwyczaj pomyślnie; dlatego to stawki włościańskie są zawsze dwa, albo trzy razy żyzniejsze od wielkich stawów w najbliższej okolicy, nawet w tej samej wsi położonych.

Podczas gdy wielkie stawy noszą u nas przeciętnie 120—140 funtów ryb z morga, stawki włościańskie średniej jakości noszą około 250 funtów. A wiemy jaką to przy dzisiejszej drożyznie przedstawia sumę!

Nie należy też zapominać i o tem, że bardzo często trafiają się stawki noszące i ponad 500 funtów z 1 morgu. Jak stwierdzają wyniki zarybiania stawków w Meklemburgu, przeciętny przyrost stawków wynosi tam około 220 funtów z 1 morga. Ponad ten przeciętny przyrost wybijają się często produktywność stawków drobnych. Dość wspomnieć, że w Trzeboni (Czechy) w dobrach ks. Schwarzenberga jeden ze stawków, posiadający z powodu swego małego obszaru oraz położenia wszelkie cechy stawku włościańskiego, daje bardzo często, przy sprzyjających warunkach 950 funtów przyrostu z 1 morga bez karmienia. Ilość to tak olbrzymia, iż wiary dać nie można w jej prawdziwość. Piszący te słowa, uważał tę cyfrę za przesadzoną, póki nie zobaczył wyników zapisanych w rejestrach odłowów wspomnianego gospodarstwa.

A zatem nie marnujmy stawów, lecz wyzyskujmy je tak, jak to czynią inni!

W sprawie ochrony bydła hodowlanego przed możliwymi rekwizycjami na rzecz armii polskiej.

Według informacji jakie Komitet Towarzystwa rolniczego Krakowskiego otrzymał z Ministerstwa rolnictwa jest prawdopodobnem, iż celem dostatecznego i regularnego zaopatrywania armii polskiej w mięso, będzie musiało Ministerstwo dla spraw wojskowych zarządzić przymusową rekwizycję bydła. Aby jednakowoż uchronić materiał hodowlany przed rekwizycją będzie przeprowadzony ogólny przegląd bydła, sztuki hodowlane zostaną wyznaczone i opatrzone odpowiednimi certyfikacjami ochronnymi, potwierdzonymi przez Ministerstwo rolnictwa, względnie przez Delegaturę tegoż Ministerstwa w Krakowie.

Ponieważ jednak przeprowadzenie tej akcji wymagać będzie dłuższego czasu, przeto na czas przejściowy zatrzymują ważność wszystkie certyfikaty wydane dotąd przez Towarzystwo rolnicze na bydło koczownicze, z tem jednakże zastrzeżeniem, że certyfikaty te muszą być potwierdzone przez Delegaturę Ministerstwa rolniczego w Krakowie. W tym celu powinni wszyscy hodowcy, którzy otrzymali certyfikaty na bydło koczownicze, zwrócić te certyfikaty odnośnym Towarzystwom rolniczym okręgowym. Towarzystwa rolnicze okręgowo prześlą certyfikaty Komitetowi, który postara się o potwierdzenie ich w Delegaturze Ministerstwa rolnictwa i odeśle je z powrotem Towarzystwom rolniczym okręgowym, celem wrotczenia hodowcom.

Certyfikaty nie potwierdzone przez Delegaturę Ministerstwa rolnictwa będą nieważne.

Hodowcy, którym certyfikaty zaginęły, lub którzy na wykoczownicze sztuki certyfikatów nie otrzymali, zechcą się również zgłosić do Towarzystw rolniczych okręgowych z żądaniem wystawienia im duplikatów za ginionych lub nie dostarczonych certyfikatów, podając

dokładnie ilość, jakość i numery wykolczykowanych sztuk oraz bodaj w przybliżeniu datę kolczykowania.

O terminie ponownego, uzupełniającego znaczenia była hodowlanego zawiadomi Komitet w swoim czasie Towarzystwa rolnicze okręgowe.

Listy.

Przyszowa w limanowskim. Pod kierownictwem p. Józefa Krocza zawiązało się u nas czysto włościańskie Kółko amatorskie. Na pierwszy występ przygotowano sztukę ludową Wł. L. Anczyca p. t. „Lobzowanie“, którą odegrano w dniu 11 maja. Zdaniem znawców sztuki teatralnej z gry wywiązali się chlubnie ci młodzi wiejscy aktorzy. Jest to zasługą p. Krocza, ale i tym młodym ludziom należy się słusznie zasłużona pochwała, za to, że wolny czas poświęcili pracy, która ich niewątpliwie uszlachetni i postawi wyżej od innych pod względem intelektualnym a innym przyswiecać będzie dobrym przykładem. Szcześć wam Boże młodzi przyjaciele! Oby też i po innych wioskach poszła młodzież waszym śladem.

M. S.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Data	Dzień	Rzymsko-kat.
1	Niedziela	po Wnieb. Jakóba
2	Poniedz.	Marcelina, Eraz.
3	Wtorek	Klotyldy, Pawły
4	Środa	Franciszka w.
5	Czwartek	Bonifacego bp.
6	Piątek	Norberta, Filipa
7	Sobota	Wig. Roberta op.

Wschód słońca o g. 3:46, zachód 8:09. Pierwsza kwadra 5 czerwca o g. 1 w południe.

Do polaków oswobodzonych. Ziemia przemyska podaje odezwę generała Iwaszkiewicza do Polaków, oswobodzonych z pod jarzma ukraińskiego. Odezwa ta brzmi:

„Polacy! Po półrocznej niewoli hajdamackiej nastaje dla was jasna chwila oswobodzenia. Znając płomienną miłość ojczyzny, która was ożywia, zwracam się do was z gorącym apelem: Kto się czuje polakiem, kto czuje polską krew w żyłach, niech śpieszy pod bron i zaciągnie się do wojska polskiego, ażeby bronić ziemi naszej. Ochotnicy mają się zgłaszać do najbliższych posterunków żandarmeryi polskiej.

Niepowodzenia zaborców czeskich? Z Cieszyna donoszą, że Czesi zarządzili w gminie Zabłocie koło Bogumina, liczącej 54 proc. polaków, ażeby wszyscy cudzoziemcy, nie przynależni do rzeczposp.-czeskiej, zło-

żyli swe dokumenty. W odpowiedzi cała ludność polska zjawiała się demonstracyjnie przed siedzibą władz okupacyjnych i oświadczyła, że nie czuje się przynależną do rzeczposp. czeskiej. Spodziewać się należy, że ten wypadek pozbawi Czechów ochoty do plebiscytu.

Napad bandycki. Donoszą z Tarnowa, że w powiecie pilznenskim zdarzają się coraz częściej wypadki bandytyzmu. Świeżo na pociąg osobowy idący ze Stróż do Tarnowa, napadli bandyci i rozbroili wszystkich podróżnych bez wyjątku.

Polacy nie dostaną floty niemieckiej z Londynu donoszą, że rada ministrów spraw zagranicznych koalicji odrzuciła żądania Polaków o przydzielenie Polsce części floty handlowej niemieckiej.

Odnazwienie generała Dowbora Muśnickiego. Dnia 1-go b. m. odbyła się w sali tronowej zamku królewskiego w Poznaniu uroczystość wręczenia generałowi Dowbor-Muśnickiemu oznaki „Wielkiego Oficera Korony Włoskiej“.

Pierwsza szkoła lotnicza polska 22-go maja odbyło się w Poznaniu poświęcenie pierwszej w Rzeczypospolitej polskiej szkoły lotniczej. Poświęcenia dokonał kapelan wojskowy, ks. dziekan Dyker. W przemówieniu swem ks. dziekan zaznaczył, że Polak powinien umieć nie tylko umierać dla ojczyzny, ale również żyć i pracować dla niej. Będzie to także celem szkoły lotniczej. Przemawiał też, w imieniu naczelnej rady ludowej i w imieniu społeczeństwa, generał Raszewski.

Delegacja mazurska w Paryżu. Prasa neutralna zamieszcza szczegóły o deputacji, złożonej z 4 włościan mazurów, którzy za paszportami amerykańskiego sztabu jeneralnego przybyli do Paryża, aby domagać się połączenia Mazur z Polską. Deputacja ta była także przyjęta przez prezydenta Wilsona.

Ucieczka żydów bolszewickich do Polski. Przybyli z Rosyi reemigranci opowiadają, że ku granicom Polski ciągną całe masy żydów z rodzinami, którzy obawiają się grożącej im w Rosyi rzezi i chcą znaleźć schronienie w Polsce. Zbiegowie ci głównie kierują się ku Piskowiu, w którego okolicach najłatwiej się przedostać. Wśród tych zbiegów znajduje się wielu wybitnych działaczy bolszewickich z prowincjonalnych miast rosyjskich, którzy widać chylenie się ku upadkowi rządów komisarzy ludowych, uisć pragną przed zemstą gnębionej przez nich ludności.

Mimo to żydzi nie przestaną rozgłaszać po świecie, że Polska, pod której skrzydła opiekuncze żydzi w chwilach niebezpiecznych się garną, jest krajem antysemityzmu i pogromów! Czarna niewdzięczność żydów jest nam dobrze znana.

Adwokat krajowy
Dr. Teofil Więclaw
 Kraków, plac Marjacki l. 1.

P i j a k.

— Możliwyś się wody napił?

— Daj mi pokój! Kiedy mi się trochę wody dostanie do buta, to zaraz wywołuje u mnie katar, a cożby dopiero było, gdyby mi się woda dostała do żołądka!

N a d W i s ł ą.

— Wiesz ty, Antek, szkoda co we Wiśle nie plynie gorzalka.

— A bez co?

— Tera woda z Wisły uciekła, to ostałby czysty spirytus.

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie **Wasze** Kółko rolnicze
Waszą kasę Raifeisena **powinniście** mieć
Waszą Asekurację a tą jest

„WISŁA“

LUDOWE Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń we LWOWIE
przez czas wojny w **NOWYM SACZU**

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „Wisły“ a niema agencji niechaj
INWALIDA WOJSKOWY lub piśmienny włościanin zgłosi się do dyre-
kcyi „WISŁY“ a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.

Rządowo upoważnicne

biuro parcelacyjne
z siedzibą urzędową w Krakowie,
przy ul. Grodzkiej 26. Telef. 3444.

Inż. Artur Bromowicz

kupuje i parceluje dobra, parcele budowlane,
przeprowadza wszelkie pomiary obszarów dwor-
skich i włościańskich oraz wydaje plany dla hipo-
teki. (Zgłoszenia przyjmuje osobiste i pisemne)

Bańki do stawiania

sztuka 80 hal. — poleca

DROBNER — KRAKÓW.**ŻYWICĘ**

surową w każdej ilości kupuje **KRAKÓW**
pl. Maryacki 3 i p. Dom Handlowy **POD-
GÓRE**, ul. Traugutta L. 6 J. Berbeka.

Rycerze pracy. Niejeden przeczytawszy ten tytuł, potrze-
sie głową i powie: Rycerze w dawnych
czasach pracą się nie zajmowali, lecz wojną. Ludu pracującego zaś
nikt rycerzami nie nazywa. Któż to więc owi rycerze pracy?

Słusznie słowa i zaraz tytuł ten wyjaśnimy. Wielu mówiło, iż lud
polski lubi czytać powieści o królach, bohaterach, wojnach, a nie
kocha się w powieściach z swojego własnego życia. Autor „Rycerzy
pracy“ postanowił się przekonać, czy tak w istocie jest i napisał po-
wieść wielką, osnutą na wypadkach, w przeważnej części takich, które
się rzeczywiście zdarzyły pomiędzy ludem polskim.

„Rycerze pracy“ są zażem powieścią z życia polskiego ludu
wziętą. A wszyscy, którzy w tej powieści występują, górnicy, hutnicy,
rzemieślnicy, rolnicy, kupcy, księża, lekarze itp. są owymi „rycerzami“
których uczciwa, piła, umiejętna praca nie tylko żywi i bogaci, lecz
podnosi i uszlachetnia. Czasy we świecie dzisiaj inne, aniżeli były przed
laty. Praca i pracownicy mają dzisiaj zupełnie inne poważanie, niż da-
wniej. Praca uczciwa nie tylko nikogo nie hańbi, lecz zaszczyca. Ciągła,
wielka, mądra praca całego ludu i wszystkich w narodzie jest podsta-
wą jego dobrobytu i przyszłości. Słusznie przeto autor dał swojej po-
wieści tytuł „Rycerze pracy“.

W powieści tej przedstawiony jest pracujący lud polski w Pru-
szech i to w pięciu częściach; w pierwszej p. t. „W królestwie skarbnika“
widzimy życie ludu górnośląskiego; w drugiej p. t. „W Babilonie“
życie Polaków w Berlinie; w trzeciej p. t. „Zbłąkane plectwo“ życie
polskich wychodźców w Niemczech; w czwartej p. t. „Nad polskim
morzem“ życie Polaków nad morzem bałtyckim; w piątej p. t. „Na
dziedzictwie Piastowem“ życie Polaków w Poznańskim.

Bez przesady powiedzieć możemy, że to jest najpoważniejsza po-
wieść na tie ludu polskiego, jaką piśmiennictwo polskie posiada, po-
wieść nowożytna w której wszelkie sprawy religijne, moralne, narodo-
we, społeczne, zarobkowe znalazły obszerne uwzględnienie. Powieść
napisana jest żywo, bardzo zajmująco, jędrnie.

Ku wielkiej radości autora pokazało się, przy niej, że lud polski
bardzo chętnie czyta powieści z swojego własnego życia, powieści po-
ważnej treści, które nie tylko sprawiają rozrywkę, lecz i uczą.

**Cena za całe dzieło składające się z 40 ze-
szytów 10 Kor.**

Do sprzedania

Nowy dom drewniany, stodoła, stajnia na parę koni i krowy, sklep, trafika, jedenaście morgów gruntu, wszystką obsianę, okazynie zaraz do sprzedania za stopięćdziesiąt tysięcy koron gotówką. — Realność ta znajduje się we Wielkiej wsi pod Krakowem 13 km. gościńcem bitym. Zgłoszenia przyjmuje osobiście Rządowo upow. biuro parcelacyjne w Krakowie, ul. Grodzka l. 26.

Sprzedaż maszyn

W RZESZOWIE,

odbywa się jak dotychczas w poniedziałki i wtorki każdego tygodnia. Tylko **dnia 9 i 10 czerwca** z powodu Zielonych Świąt **sprzedawać się nie będzie**. Zaznaczamy, że kulturyatory, brony, plugi, młocarnie i kieraty, są prawie wysprzedane. Są natomiast kartoflarki w większej ilości. Pozostałe maszyny wymagają przeważnie znacznych napraw.

Obrazki na pamiątkę 1 Komunii św.

Wielkość 15 × 24 ctm. od 10 — 12 Kor. za 100 szt.
 „ 24 × 35 „ „ 20 — 26 Kor. za 100 szt.
 „ 25 × 40 „ „ 32 — 46 Kor. za 100 szt.

Obrazki te wykonane są w przepięknej kolorowej chromolitografii wyrobu krajowego. Do nabycia w Adm. Prawdy w Krakowie.

Mimo szalonej drożyzny



Zegarek niklowy Koskopf z łańcuszkiem koron 35—, tensam na kamieniu kor. 45—, Gre Koskopf podwójnie kryty pięknie grawirowany kor. 50—. Niklowy lub stalowy płaski cylinder Rem. z sekundnikiem kor. 85—, tensam z werkiem ankwrowym na kamieniu kor. 120—.



Stalowy damski na rękę k. 70—. Srebrny damski kryty na kamieniu K 150— Budziki w pięk. drewnianych szafkach po kr60—, Scienny zegar okrągły z kluczem do nakręcania kor. 50—. Srebrne łańc. męskie od kor. 18— i wyżej, amerykańskie duble z gwar. kor. 30 40, 50—. Budzik okrągły z jednym dzwonkiem kor. 35—, z dwoma kor. 40—. Brzytwy po kor. 8, 10, 15 i 22—. Maszynki do włosów kor. 25—. Maszynki do samogolenia po kor. 15 do 20—. Pas do brzytwy kor. 450, Kamień kor. 450.
 Harmonie ręczne w różnych gatunkach kor. 50, 60, 70, 90 do 150—. Skrzypce ze smyczkiem po kor. 80, 100, 150 do 350—. Triąb, akordeonowe po kor. 15 do 20—. Usne harmonijki po kor. 4, 6 do 12—. Zapalniczki od kor. 5 do 18—. Dyamenty do rżnięcia szkła K 10 do 40.

Zegary ścienne na łańcuszki, z dobrymi cyferblatami na wagi k. 90— Ameryk. duble kołczyki księżycowe w rozmaitych fasonach k. 14 do 50. Wysyłka za poprzednim nadesłaniem całej kwoty, ponieważ poczta zaliczek nie przyjmuje. Towar nieodpowiedni wymienia się lub zwraca pieniędże. — Ryzyko wykluczone. Cenników nie wysyłam obecnie, lecz dopiero gdy nastaną czasy normalne. Zamówienia wysyłam tylko według ogłoszenia.



Dom eksportowy Kraków, Szewska 1317.

Ojciec zadżumionych

Najpiękniejszy utwór **Juliusza Słowackiego**. Objasnienie do utworu i życiorys poety napisał ks. biskup **Bandurski**. — Ozdobiony 9 kolorowymi obrazkami w pięknej oprawie.
 CENA egzemplarza oprawionego w płótno 8 Koron w półpłótno 6 Koron.

Ważne! Dla Kótek rolniczych Ważne!

Słoninę polską, sadło solone i wędliny

polecają znakomite kiełbasy krakowskie, krajane i siekane, po cenach nader przystępnych.

BRACIA SATALECCY

dawniej Józef BIALIK

Elektromotorowa fabryka wyrobów masarskich, — Kraków, ulica Floryańska l. 51.

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza“ spółka s p gran. poz. Odpowiedzialny redaktor: Karol Zwoliński. Drukarni „Prawdy Kat. Spółki Wydawniczej w Krakowie, ul. Stolarska 6., pod zarządem St. Zbika.